

## Więcej niż slogan

Autor: Estera Borsuk



„Należć do Jezusa” – ten zwrot zwykle nie wywołuje u ludzi pozytywnych emocji. Bywa kojarzony z fanatyzmem religijnym, nudą albo głupotą. Te słowa wzbudzają niechęć w społeczeństwie, które niewiele myśli o Bogu, do kościoła chodzi „na wszelki wypadek” i chce mieć jak najmniej wspólnego z praktycznym chrześcijaństwem.

Moja postawa była podobna do momentu, w którym zrozumiałam, że słowa „należę do Jezusa” mogą stać się dla mnie czymś więcej, niż tylko kolejnym pustym sloganem.

Kiedyś życie dla Boga mnie przerażało. Wydawało mi się strasznie nudne i ograniczone mnóstwem zakazów. Nie chciałam marnować dla Niego młodości.

Patrzyłam na życie ludzi, którzy otwarcie przyznawali się do wiary w Jezusa i widziałam, że poświęcają się temu w pełni, rezygnując z wielu rzeczy dla chrześcijaństwa. Stwierdziłam, że to nie dla mnie. Życie według ogólnie ustalonych norm, zgodnie z poglądami większości społeczeństwa, było dla mnie o wiele wygodniejsze. Dlatego nie podjęłam żadnej decyzji: nie postanowiłam, że należę do Jezusa, ale nie stwierdziłam też, że On nie istnieje. Mimo że systematycznie uczęszczałam do kościoła, a czasem nawet czytałam Biblię, moja codzienność nie miała z Bogiem nic wspólnego.

Nie zastanawiając się nad przyszłością, zajmowałam się problemami, których dostarczała mi terażniejszość. Wydawało mi się, że są one tak ważne, że nie mam czasu na nic innego. W końcu zaczęłam zauważać, że moje życie nie ma większego sensu, lecz tę świadomość przysłaśniały mi wciąż nowe pragnienia i cele. Poza tym towarzyszył mi ciągły niepokój. Chciałam być radosna, żyć pełnią życia, ale nie wiedziałam jak. Spełniłam wszystkie wymagania, które według norm tego świata powinny zapewnić mi szczęście, jednak ja wcale nie byłam szczęśliwa. Próbowałam więc nowych rzeczy, szukałam innych sposobów, ale to wszystko zawsze kończyło się niepowodzeniem. Nie mówiłam nikomu o problemach, które miałam. Nie mogłam się ich pozbyć, więc próbowałam chociaż zamaskować... Myślałam, że może same kiedyś miną. Ale nie mijały. Wtedy każdy kolejny dzień stawał się dla mnie wyzwaniem, którego nie chciałam podejmować. Traciłam nadzieję na odnalezienie prawdziwego szczęścia. Choć wyglądałam na normalną nastolatkę, tak naprawdę był we mnie ogromny strach, którego nie mogłam przemóc a całą moją uwagę pochłaniało bezskuteczne poszukiwanie radości.

Jest tylko jedna osoba, która mogła mi pomóc – Jezus Chrystus. On jest jedynym rozwiązaniem wszystkich problemów. Jednak nie mogłam nic uczynić, dopóki ja Go odpychałam. Z powodu swej wielkiej miłości patrzył na mnie w każdym dniu z nadzieją, że dam mu dostęp do swojego życia. Chciał stać się Panem mojego serca i poukładać w nim wszystko, co ja porzuciłam. Był gotów przebaczyć mi to, że przez tyle lat Go odrzucałam.

W końcu uświadomiłam sobie, że On 2000 lat temu nie umarł bez powodu. On umarł po to, by moje grzechy mogły stać się nieważne. *Albowiem zapłatą za grzech jest śmierć, lecz darem łaski Bożej jest żywot wieczny w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.* (Rz.6;23) Gdyby

nie Jezus, każdy z nas musiałby umrzeć z powodu swoich grzechów. Ale wspaniałe jest to, że On był gotów przejść tak wiele za każdego z nas. Umiłował nas tak bardzo, że nie było ceny, której nie mógłby za nas zapłacić. Zapłacił tę najwyższą – swoje życie. Zrozumiałam, że istnieją tylko dwie drogi. Nie można iść po środku. Jeśli nie postanawiam żyć dla Jezusa, nie uznaję Go za swojego zbawiciela, wtedy Go odrzucam. Wówczas życie wieczne ani radość w tym doczesnym nie są możliwe.

Nie mam już obaw przed powierzeniem Jemu swojego życia. Po pierwsze wiem, że nic nie tracę, bo bez Niego i tak nie ma szczęścia. Odkryłam, że ‘należać do Jezusa’ nie znaczy ‘być zniewolonym’, ale ‘być szczęśliwym’ :). Po drugie, nawet jeśli miałabym poświęcić wiele dla Boga, wiem, że warto. Ostatnio przeczytałam porównanie, które bardzo jasno to przedstawia: „Przypuśćmy, że wybieram się tam, gdzie będę miał przebywać przez czterdzieści lat, a podróż tam zajmie mi jeden dzień. Co jest ważniejsze – warunki, jakie będę miał w wagonie, czy zakwaterowanie, jakie będę miał, kiedy dotrę na miejsce? Życie jest jednodniową podróżą do niekończącej się wieczności.”

Wiem, że dla Boga każdy człowiek jest ważny i cenny. On chce, by każdy skorzystał z oczyszczenia z grzechów, które nam umożliwił oraz z pomocy, którą proponuje. Może być trudno sprzeciwić się normom panującym w naszym społeczeństwie i zacząć żyć według norm biblijnych, jednak zapewniam, że warto! :)

*"Jedynie w Bogu jest uciszenie duszy mojej,*

*Bo w nim pokładam nadzieję moją!*

*Tylko On jest opoką moją i zbawieniem moim,*

*Twierdzą moją, przeto się nie zachwieję.*

*W Bogu zbawienie moje i chwała moja;*

*Skala mocy mojej, ucieczka moja jest w Bogu.*

*Ufaj mu, narodzi, w każdym czasie,*

*Wylewajcie przed nim serca wasze:*

*Bóg jest ucieczką naszą!" (Ps.62;6-9)*